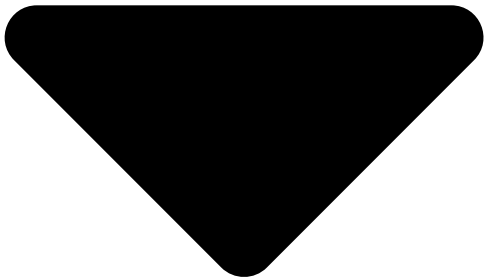


Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1552).



Copyright Mavientura Projects e.K>

Na akademii paryskiej słynął około roku 1533 jako profesor filozofii młody panicz, Franciszek, rodem ze zamku Ksawier pod Pampeluną, położoną w Hiszpanii. Równocześnie z nim chodził do akademii szlachcic hiszpański Ignacy, którego serce dążyło do wyższego celu. Młody Ignacy odgadł w uczonym Franciszku Ksawerym wybrane narzędzie i nie szczędził starań i zabiegów, aby go pozyskać dla Chrystusa. Nie przestawał przypominać mu pamiętnych słów Zbawiciela: „Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a szkodęby poniósł na duszy?“ W uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny ślubował wraz z Ignacym i pięciu innymi poświęcić życie nawracaniu niewiernych i zbawieniu duszy. Ustąpiwszy z katedry profesorskiej, przeszedł do nauki teologii.

Po ukończeniu nauk pojechał Ignacy do Rzymu, a wyświęcony na kapłana, przez czterdzieści dni sposobił się postem, modlitwą i rozmyślaniem do pierwszej Mszy św. Gdy umieszczony przy kościele świętego Wawrzyńca z jak najlepszym skutkiem pracował w zawodzie duszpasterskim, król portugalski, Jan III prosił go o kilku zakonników, którzyby mieli chęć udać się na misyę do Indyi Wschodnich. Ignacy wyznaczył na cel ten Franciszka Ksawerego i jeszcze drugiego kapłana.

Otrzymawszy błogosławieństwo Papieża Pawła III, odbył pielgrzymkę do obrazu Matki Boskiej w Lorecie, do której miał osobliwsze nabożeństwo; potem wybrał się przez Alpy do Lizbony. W podróży przechodził około rodzinnego zamku, w którym żyła jeszcze ukochana matka, ale z tęsknoty oglądania jej uczynił Bogu ofiarę i kazał ją tylko przez drugich pożegnać temi słowy: „Spodziewam się wkrótce i na wieki oglądać cię w Niebie.“ W stolicy Portugalii mieszkał przed wybraniem się w drogę nie w pałacu królewskim, lecz w szpitalu, poświęcając cały czas pielęgnowaniu chorych. Podróż do Indyi trwała na morzu trzynaście miesięcy. Po wylądowaniu w Goa poprosił o ciasną komórkę w szpitalu i utorował sobie drogę do serc pogan w ten

sposób, że nasamprzód starał się usunąć zgorszenia między tamtejszymi chrześcijaninami. Rychło rano pierwszem jego zajęciem było pokrzepienie ciała i duszy więźniów i chorych. Potem przechodził wszystkie place i ulice miasta z dzwonkiem w ręku i zapraszał dzieci i doroślejszych do kościoła na nauki katechizmowe. Za pośrednictwem dzieci zjednywał sobie zaufanie i wdzięczność rodziców. Wielką była ilość grzeszników, którzy wskutek jego zabiegów szczerze się nawrócili, i pogan, którzy prosili o Chrzest święty. Założył także seminaryum w celu wychowania i wykształcenia młodych współpracowników. Później udał się do szczepu Parawasów, którzy już dawniej byli przyjęli chrzest, ale dla braku nauki i kapłanów popadli znowu w pogaństwo. Po przybyciu zdziałał wiele cudów przy chorych i zmarłych, co na krajowców uczyniło niesłychane wrażenie. Uprzejmością i gorliwością w nauczaniu pozyskał sobie wszystkich, a ziarno przez niego rzucone, tysiąckrotny plon wydało. Aby ten plon nie zniszczał, budował Franciszek kościoły, uregulował nabożeństwo, a najzdatniejszych z pomiędzy nowonawróconych mianował nauczycielami. Następnie udał się do Trawankore, gdzie za widoczną przyczyną niewyczerpanej laski Bożej zaraz w pierwszym miesiącu ochrzcił dziesięć tysięcy pogan i w krótkim czasie poświęcił 45 kościołów. Sława św. Cudotwórcy rozeszła się po całych Indyach. Zewsząd go zapraszano, wszędzie z radością witano. Błogie te skutki jego działań spowodowały go do napisania prośby do świętego Ignacego, aby mu przysłał jeszcze więcej misyonarzy.

Na wyspie Terrate założył liczną parafię. Wtem doszła go wiadomość, że mieszkańcy Mory, nienawidzący Portugalczyków, zamordowali przyjaciela jego Simona, który ich nawrócił do chrześcijaństwa i popadli znowu w bałwochwalstwo. Franciszek bez namysłu wybrał się do nich w drogę. Odradzano mu tę podróż, gdyż klimat tych stron był niezdrowy, mieszkańcy rozbójnikami, a skwary dla cudzoziemców nieznośne. Na te przestrogi tak odpowiedział: „Gdyby to były kopalnie złota,

srebra i drogich kamieni, gdyby tam można liczyć na obfity połów pereł, każdyby tam poszedł, nie pytając o niebezpieczeństwa. Czyżby kupiec miał okazywać więcej odwagi w nadziei obfitego zysku i zbogacenia, aniżeli misyonarz chrześcijański, któremu wiadomo, że może tam pozyskać dla Nieba dusze nieśmiertelne? Choćby mi się udało ocalić tylko jedną duszę, nie powinienem się ulęknąć nawet największego niebezpieczeństwa.“

Pojechał więc, zdobył dla Chrystusa dwa największe miasta, zamieszkane przez więcej niż pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, wpłynął zbawiennie na poprawę obyczajów. Potem udał się do miasta Goa, powitał przybyłych z Europy misyonarzy i każdemu z nich przeznaczył odpowiedni zakres działania.

Zamiast wypocząć po mozolnej pracy, wsiadł na statek pogańskiego rozbójnika morskiego i puścił się do Japonii, leżącej na wschodnim krańcu Azyi. Wylądował na brzegu wyspy bez broni, bez funduszów, bez znajomości języka krajowego, bez pomocy obcej, polegając jedynie na Bogu i nadziei, że Wszechmocny udzieli mu daru porozumienia się z rozmaitymi szczepami osiadłymi na wyspach, tworzących cesarstwo japońskie. Głoszenie Ewangelii było tu niesłychanie trudnem, a nawet niebezpiecznem, gdyż kapłani we wszystkiem stawiali mu nieprzezwyciężone przeszkody. Mimo to poszczęściło mu się przez półtrzecia roku zasiać tyle ziarna Boskiego i oblać je swym potem, że posiew ten w chwili jego odjazdu bujnie się rozkrzewił, a Japonia po trzydziestu latach liczyła już około czterysta tysięcy chrześcijan.

Ksawery przyszedł do przekonania, że nawrócenie Japonii pójdzie szybszym krokiem, jeśli poprzednio Chińczycy, którzy mieli u Japończyków wielkie znaczenie, przyjmą wiarę Chrystusową. Pośpieszył przeto do Goa, ażeby się przysposobić na tę tak ważną misyę chińską. Sprzysięgli się na niego i ludzie i żywioły, aby uczynić bezskutecznemi usiłowania jego, ale mimo to

dotarł aż do wyspy Sancian, skąd miał obszerny widok na Chiny, ziemię upragnioną i cel swej tęsknoty. Wtem zapadł na ciężką febrę; leżąc w nędznej, słomianej chacie, pozbawiony pomocy, z cierpliwością znosił boleści przedśmiertne i skonał z obliczem niebieską radością rozjaśnionem dnia 2 grudnia 1552, licząc lat czterdzieści i sześć. Święte zwłoki tego męża, którego ze względu na nadprzyrodzone łaski, wielkie zasługi i rozliczne przez niego zdziałane cuda możnaby chyba tylko porównać z pierwszymi Apostołami, spuszczono do grobu w kościele Jezuitów w Goa. Paweł V ogłosił go w roku 1619 „Błogosławionym“, a Grzegorz XV zaliczył w roku 1622 w poczet „Świętych Pańskich“, święte zaś „Stowarzyszenie rozszerzenia wiary“ czci w nim swego Patrona.

Nauka moralna.

Podajemy na tem miejscu dwa zdarzenia z życia świętego Franciszka, które jeszcze lepiej nam dadzą poznać ducha, jaki tego świętego Apostoła ożywiał.

Stało się bowiem, iż w czasie jego pobytu w Rzymie zachorował pewien Jezuita, imieniem Rodriguez; święty Franciszek zajął się tedy pielęgnowaniem chorego. Nie mogąc jednak zasnąć w nocy, spostrzegł ów kapłan, iż pogrążony we śnie Franciszek, siedział przy łóżku, trapiony sennem marzeniem, schylił głowę do poduszki i silnie machał ramionami, jak człowiek, który chce naprzykrzającą się osobę od siebie odtrącić. Przytem mówił Święty we śnie: „Matko Boża, pomóż; pomóż, Dziewico bez zmazy poczęta!“ Wśród tych serdecznych westchnień krew płynęła z ust i nosa jego. Wkrótce się jednak obudził i zawołał: „Bogu dzięki, nieskończone dzięki.“ Pytał go Rodriguez, co mu tak bardzo dolegało, że aż krew mu ciekła z ust i z nosa; ale Franciszek nie chciał mu dać żadnego objaśnienia. Dopiero przed wyjazdem do Indyi zwierzył się przyjacielowi,

zobowiązawszy go do zachowania tajemnicy. „W nocy owej miałem sen nieczysty, zdawało mi się, iż jestem w domu zajezdnym i że się ktoś zbliża do mego łóżka na pół tylko przyodziany; przestrach ścisnął mi serce, błagałem Najśw. Pannę o pomoc, broniłem się ze wszystkich sił i obudziłem w radości odniesionego zwycięstwa. Łaska Boska zawsze mi dotychczas pomagała, iż pomimo rozlicznych pokus mogłem zachować czystość ciała i duszy taką, jaką ślubowałem przy akcie Chrztu św.“

W Indyach zadawał sobie Ksawery dużo pracy, aby nawrócić portugalskiego szlachcica, który chlubił się ze swego niedowiarstwa i bezbożności. Wesołą gawędką udało mu się pozyskać zaufanie jego i przychylność, poczem starał się przemówić mu do serca i wykazać konieczność pokuty i pojednania się z Bogiem. Szlachcic odpowiedział na napomnienia i przestrogi drwinkami i szyderczym uśmiechem. Nie zwątpił jednak Ksawery i nie poprzestał na tem, lecz przy każdej sposobności ponawiał prośby i przestrogi. — Wszystkie usiłowania były nadaremne. Pewnego dnia wyszli razem na przechadzkę do poblizkiego zagajenia. Ksawery wznowił rozmowę o miłosierdziu i sprawiedliwości Bożej. Naraz ukląkł, obnażył plecy, wydobył z pod habitu dyscyplinę i tak się nią osmagał, że krew zaczęła spływać po ciele, przyczem w te się słowa do szlachcica odezwał: „Czynię to dla twej duszy, a uczyniłbym daleko więcej, byleby ją ratować! Ale cóżby znaczyła ta drobnostka wobec tego, co Jezus Chrystus dla ciebie uczynił? Czyżby męka Jego i okrutna śmierć nie miały wzruszyć twego serca?“ Poczem wzniósłszy oczy w Niebo, westchnął: „O Jezu, nie patrz na to, czem ja biedny grzesznik chciałbym Cię przebłagać, lecz na własną Przenajświętszą Krew, i racz się nad nami zmiłować.“ — Szlachcic stanął jakby w ziemię wryty. Nie mogąc pojąć ogromu takiej miłości bliźniego, klęknął obok Ksawerego, błagał, aby przestał się katować, obiecał poprawę

i wiernie dotrzymał słowa.

Modlitwa.

Boże, któryś ludy Indyi chciał przez nauki i cuda świętego Franciszka Ksawerego wcielić do Twego Kościoła, spraw łaskawie, abyśmy naśladowali przykłady cnót jego, jako i wielbili jego wspaniałe cnoty. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go grudnia na wyspie Sancian w pobliżu Chin uroczystość św. Franciszka Ksawerego z Towarzystwa Jezusowego, Apostoła Indyi, który nawrócił wiele ludów pogańskich, będąc obdarzony mocą czynienia cudów, oraz innymi darami

nadprzyrodzonymi. Skonał 2 grudnia, bogaty w zasługi i prace, ale uroczystość jego obchodzi się na rozporządzenie Papieża Aleksandra VII w dniu dzisiejszym. — W Judei pamiątka św. Sofoniasza, Proroka. – W Rzymie męczeństwo św. Klaudyusza, Trybuna wojny, małżonki jego świętej Hilaryi i synów ich Jazona i Marusa z 60 żołnierzami. Świętemu Klaudyuszowi kazał cesarz Numeryan uwiązać olbrzymi kamień i utopić go w rzece; synowie jego i żołnierze zostali ścięci, św. Hilarya zaś pogrzebawszy zwłoki synów, schwytaną została przez pogan, gdy razu pewnego przebywała w modlitwie na ich grobie i zmarła wśród zadawanych jej zelżywości. — W Tangerze w Marokko męczeństwo św. Kassyana. Był długi czas pisarzem sądowym, ale za natchnieniem z Niebios poznał niesprawiedliwość postępowania swego, współdziałającego w zabijaniu chrześcijan; dlatego złożył swój urząd i został sam Męczennikiem za prawdziwość wiary chrześcijańskiej. — W Afryce śmierć męczeńska św. Klaudyusza, Kryspina, Magina, Jana i Stefana. — Na Węgrzech pamiątka św. Agrikola, Męczennika. — W Nikomedyi męczeństwo św. Ambicyusza, Wiktora i Juliusza. — W Medyolanie uroczystość świętego Miroklesa, Biskupa i Wyznawcy, wspomnianego także przez św. Ambrożego. — W Anglii uroczystość św. Biryna, pierwszego Biskupa Dorcestru. — W Chur w Szwajcaryi pamiątka św. Lucyusza, króla Brytanii, który za Papieża Eleuteryusza jako najpierwszy z królów przyjął wiarę chrześcijańską. — W Sienie w Toskanii uroczystość św. Galgana, Pustelnika.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related